



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

TEATR

03-902 WARSZAWA
ul. Jakubowska 14

Nr 4 z dn. 04-95

SZCZYT?

Kiedy w 1986 roku na scenie Miniatura w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie pojawił się debiutancki żart sceniczny Jacka Chmielnika *Romanca*, wydawało się, że teatrowi przybywa inteligentny, młody autor, obdarzony niezłym słuchem literackim i scenicznym. W imitatorskich talentach autora dostrzegano, być może nieco na wyrost, zapowiedź czegoś ponad to, co wtedy zobaczono. W stosunkowo krótkim czasie Chmielnik napisał kilka nowych utworów scenicznych, które sam zrealizował kilka czy kilkanaście nawet razy w rozmaitych teatrach. Nie dorównywały jednak one w powodzeniu debiutanckiej sztuce. *Giewont* powstał w 1988 roku i jakoś nikt do tej pory po sztukę nie sięgał. Zrobił to wreszcie sam autor - dzisiejszy dyrektor jednego z najbardziej zasłużonych naszych teatrów, Teatru Nowego w Łodzi, o czym warto od czasu do czasu przypomnieć.

Giewont opatrzył Chmielnik podtytułem *dramat quasi-romantyczny w dwóch aktach z elementami misterium*. Rzeczywiście jest tam cała księga literackich zapożyczeń: *Kordian*, *Dziady*, *Pan Tadeusz*, *Faust*, *Wesele*, a także *Stary Testament*. Nie jest to jednak tylko zbiór dosłownych czy sparafrazowanych cytatów literackich, takich jak np.

“Czymże ja jestem przed twoim obliczem
Prochem i niczem,”

albo

“Niosęć... Oto Polska - działaj teraz,”

czy

“Buciska mam trochę ciasne.”

Także antologia sytuacji dramaturgicznych przeniesionych niemal dosłownie z dzieł Słowackiego, Mickiewicza czy Wyspiańskiego. Jest scena *Przygotowania*, są sceny *Kordiana* z Grzegorzem, jest Wielka Improwizacja w wawelskiej krypcie między sarkofagami Mickiewicza i Słowackiego, jest polski Mont Blanc, czyli tytułowy *Giewont*. Wspinają się nań postacie, jak nietrudno się domyśleć, w poszukiwaniu wartości. Wszystko to razem nie musi być złe ani naganne. Historia literatury zna wiele zapożyczeń, parafraz i przytoczeń. W końcu jeśli Słowacki mógł pisać swoje *Przygotowanie*

w *Kordianie* pod wpływem *Makbeta*, to pewnie Chmielnik może pisać pod wpływem lektury Słowackiego. Wszystko przecież w ostateczności sprowadza się do oceny wartości dzieła.

A decyduje o tym nie tyle imitatorstwo dzisiejszego autora, ile - żeby tak nieco staroświecko rzec - perspektywa poznawcza i artystyczna jego dzieła. Jak przystało na dzieło quasi-romantyczne, głównym jego bohaterem jest Poeta (chyba nawet dość utalentowany Ireneusz Czop), “zlepiony” m.in. z *Kordiana*, *Konrada*, mówiący dużo, egzaltowanie, głównie o swoim “czuci”, choć niestety nie z sensem godnym poważniejszej uwagi, co niekoniecznie musi być “normą” bohatera romantycznego. Jego partnerem jest Demon (*Dariusz Siatkowski*) stworzony w kotle przez nowohucko-krakowskie czarownice. Demon ów na początku mówi tylko po niemiecku. Jest w czarnym mundurze SS i, aby nie było wątpliwości co do jednoznaczności i sugestywności skojarzeń autora *Giewontu* wobec swego Demona, w odpowiednim momencie pojawia się sztandar, “na nim czarne SS, pisane jak 44”. Okazuje się także, że Demon jest lustrzanym odbiciem Poety, a imię jego czterdzieści i cztery. Nie sądzę, aby próba objaśnienia sensu i istoty zmagania rodzimego bohatera z faszystowskim demonem w sztuce Chmielnika mogła prowadzić do jakiegokolwiek odkrycia, poza zasygnalizowaniem pretensjonalnego bełkotu.

W praktyce okazuje się jedynie tyle, że “słuch” na akustyczne brzmienie literatury, jaki prezentuje Chmielnik w *Giewoncie*, nie jest niestety tożsamy ze “słuchem” na jej zawartość.

Zawsze byłem zwolennikiem realizowania współcześnie pisanych utworów. I zawsze wydawało mi się, że teatr jako forma działalności i aktywności społecznej potrafi obronić się przed utworami, które na wystawienie nie zasługują. W końcu pisanie sztuk, tak jak każda mania pisania, nie jest zajęciem szkodliwym, dopóki ktoś nie musi odczuć skutków tej działalności. Szkoda, że nie umiano się oprzeć pokusie zmagania z *Giewontem* w łódzkim Teatrze Nowym, w którym co najmniej kilkanaście razy w ostatnim 46-leciu zdobywano prawdziwe szczyty artystyczne.

ANDRZEJ LIS

Teatr Nowy w Łodzi: *GIEWONT* Jacka Chmielnika. Reżyseria: Jacek Chmielnik, scenografia: Jerzy Boduch, muzyka: Bolesław Rawski. Prapremiera 3 II 1995.